Rok VII^{my}. **Nr. 49.**

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela pierwsza Adwentu,* dnia 3. Grudnia 1843.

Religia.

Żywot świętego Franciszka Ksawerego, Iezuity, Apostoła Indyi i Iaponii.

(Z Żyw. ŚŚ. pp.)

Ieden z naywiększych, naywznioślejszych widoków, iakie ziemia przedstawia aniołom i ludziom, iest widok dostoynych apostołów wiary, którzy przebywaią morza, zapuszczaią się w odległe okolice, aby ogłaszać Ewangelią ludom bałwochwalskim i całe swe życie trawią na ciągłych usiłowaniach w rozszerzeniu królestwa Iezusa Chrystusa i zwiększaniu liczby iego wybranych. W każdym wieku Opatrzność pobudzała kaznodzieiów, ożywionych duchem świętym, którzy z upoważnienia Stolicy apostolskiéy zanosili pochodnię wiary coraz to na nowe pobrzeża. Pomiędzy tymi, którzy XVI. wieku z naywiększém powodzeniem trudnili się szlachetną swą pracą, pierwsze należy się mieysce Franciszkowi Ksaweremu, temu cudotwórcy ostatnich czasów, którego Papież Urban VIII. tak sprawiedliwie nazwał Apostołem Indyi. Urodził się on dnia 7. Kwietnia 1506. roku, na zamku Ksawier w Nawarze, o cztery mile od Pampeluny leżącym. Don Ian de Iasso, oyciec iego, był iednym z przednieyszych radzców stanu Iana Alberta III., króla Nawarry. Matka iego pochodziła ze znakomitych domów Aspilsueta, i Ksawier. Mieli kilkorodziatek, z tych starsze nosiło nazwisko Aspilsueta Franciszek zaś, naymłodszy ze wszystkich, nazwany został Ksawier. Pierwszych zasad ięzyka łacińskiego nabył on w domu rodzicielskim, i na łonie cnotliwéy rodziny czerpał uczucia głębokiéy pobożności. Od dzieciństwa miał charakter łagodny, wesoły, uprzeymy, kochany był przeto od krewnych, sąsiadów, i wszystkich rówienników. Odkrywano iuż w nim rzadkie zdolności i szczególną przenikliwość. Chciwy umieiętności, z zapałem przykładał się do nauk i niechciał weyść w zawód woyskowy, iak to uczynili byli bracia iego. Kiedy miał lat ośmnaście, rodzice wysłali go do uniwersytetu paryzkiego, uważanego podówczas za pierwszą szkołę w świecie.

W kollegium świętéy Barbary rozpoczął kurs filozofii. Przez zamiłowanie nauk, rozwiązywał naytrudnieysze, naysubtelnieysze i naybardziéy zawikłane zagadnienia. Wrodzone talenta rozwiiały się we Franciszku, coraz bardziéy kształcił się sąd iego, a przenikliwość stawała się obszernieyszą i daleko żywszą. Odbierane ze wszech stron oklaski, pochlebiały iego próżności. Młody Ksawery nie

znaydywał nic występnego w téy żądzy pochwał: uważał ią za chwalebną i potrzebną do zrobienia losu na świecie. Po skończeniu kursu filozofii otrzymał stopień magistra i sam wykładał tę naukę w kollegium w Beauvais, ciągle atoli mieszkał w kollegium świętéy Barbary.

Iednakże Opatrzność zachowuiąc wysokie przeznaczenie dla szlachetnego potomka znakomitego domu, która obrała go za narzędzie zbawienia wielu tysięcy dusz, wszystko przygotowała mimo iego wiedzy do wypełnienia wielkich zamiarów swego miłosierdzia. Ignacy Loyola, sławny święty, przybył do Paryża 1528. r. dla dokończenia swych nauk, i obrał mieszkanie w kollegium świętéy Barbary. Wielki sługa Boży rozmyślał iuż nad planem przedziwnego tego zgromadzenia, które pod nazwiskiem Towarzystwa Iezusowego miało zdziałać tyle cudów w następności. Żyiąc z Piotrem Lefewrem Sabaudczykiem i Ksawerym, znalazł w obu zdolność do wypełnienia swoich zamiarów. Z łatwością pozyskał pierwszego, który niemiał zgoła przywiązania do świata; lecz Franciszek maiąc głowę napełnioną dumnémi myślami, ze wzgardą odrzucił wnioski Ignacego, naśmiewał się nawet z niego, i w żart obracaiąc dobrowolne iego ubóstwo i mianuiąc to niskością duszy: wzgarda ta wcale nieobrażała Ignacego, znosił ią łagodnie i wesoło, powtarzaiąc tylko czasami maxymę z Ewangelii: „Do czego służy człowiekowi pozyskać świat cały, ieżli ma duszę zatracić?“ Lecz serce Ksawerego uwiedzione marną chwałą, zostawało nieczułem. Nakoniec Ignacy trafił w iego słabość, zaczął wychwalać naukę i talenta Ksawerego; poklaskiwał iego lekcyom i starał się nastręczać mu uczniów. Dowiedziawszy się, że iest w potrzebie, użyczył mu pieniędzy.

Ksawery miał duszę wielką i szlachetną: postępki Ignacego uięły go zupełnie. Łaska otworzyła mu oczy, nie mógł wątpić nakoniec, żeby człowiek wysokiego rodu, niepostępował bez ważnych pobudek w sposobie życia, iaki sobie obrał. Baczznieyszym stał się przeto na mądre rady przyiaciela. Około téyże epoki iemu winien, iż niewpadł w sidła błędu, zastawione przed sobą. Zwolennicy nowych, Kościołowi przeciwnych mniemań, mieli podtenczas emissaryuszów w Paryżu, dla skrytego rozsiewania błędów pomiędzy uczniów uniwersytetu. Przedstawiali oni zdania swoie tak zręcznie i tak słuszny dawali im pozór, że Ksawery z przyrodzenia ciekawy, lubił ich słuchać. Ignacy przyszedł mu w pomoc i niedopuścił skutków ułudy. Nowa ta przysługa ściśleyszemi ieszcze połączyła ich węzłami. Dnia iednego Ignacy znalazłszy Ksawerego uważnieyszym niżeli zwyczaynie, powtórzył mu dobitniéy słowa Iezusa Chrystusa: „Do czegóż służy człowiekowi pozyskać świat cały, ieśli ma zatracić swą duszę.“ Rzekł mu późniéy, że serce tak szlachetne i wielkie iak iego, niepowinno ograniczać się na próżnych zaszczytach ziemi: że chwała niebieska musi być iedynie przedmiotem iego pychy, że nakoniec, niewątpliwie przeciwne iest rozumowi, przekładać to, co przemiia iako sen, nad to, co trwa wiecznie.

Ksawery doyrzał podówczas znikomość wielkości ludzkiéy, i uczuł się przeiętym miłością rzeczy niebieskich. Łaska przybyła ku pomocy pobożnym staraniom Ignacego Loyoli, i w krótce odniósł on zupełne zwycięstwo. Po ściśléy rozwadze, po wielu wewnętrznych walkach, pokonany nareszcie siłą prawdy, mocne uczynił postanowienie Ksawery żyć według zasad Ewangelii i postępować w ślady świętego

przyiaciela, który go wywiódł z obłąkania. Odtąd poddał się przewodnictwu Ignacego, a prowadzony przykładem iego i nauką, szybkim iuż krokiem postępował po drodze doskonałości. Nauczył się nayprzód zwyciężać panuiącą w sobie namiętność i pozbywać się próżnéy chwały, nayniebezpiecznieyszéy ze wszystkich swych nieprzyiaciół. Szukał iuż tylko zręczności do ukorzenia się, ażeby całkowicie uwolnić serce swoie od nadęcia pychy: a że niepodobna iest stać się panem swych namiętności, nieposkromiwszy wprzód zmysłów swoich i niemartwiąc ciała, nosił przeto Franciszek włosiennicę i karcił ciało postem i innemi surowościami.

Owóż Ksawery przemieniony w innego zupełnie człowieka. Zapał w nim tak był wielki, iż iednego razu przez cztery dni zgoła niepomyślił o posiłku. Rozmyślanie rzeczy niebieskich, w dzień i w nocy go zaymowało. Niebyły to iuż dawnieysze żądze, dawnieysze widoki i skłonności: sam siebie niepoznawał: pokorę krzyża przekładał nad wszelką chwałę świata tego. Przeięty nayżywszém uczuciem skruchy, uczynił spowiedź z całego życia, a potém postanowił chwalić Pana wszelkiemi sposobami; i resztę dni swoich poświęcić pracom około zbawienia dusz. Błogosławiony Ignacy, oto iest dzieło twoie! Ciesz się teraz ze swego tryumfu. Zakładay bez boiaźni śliczną budowę, któréy myśl powzięło twe serce, boską miłością pałaiące; szlachetny syn Hiszpanii w krótce zostanie iednym z naymocnieyszych filarów pobożnego gmachu, który zaraz iuż przy swém nastaniu iaśnieie iako słońce, którego dobroczynne promienie ożywią i użyznią nayodlegleysze okolice.

W dzień Wniebowzięcia Nayświętszéy Panny 1531 roku, Ignacy, Ksawery i kilku towarzyszy, wyszedłszy na wzgórze Mont-martre, uczynili ślub, iż zwiedzą ziemię świętą i pracować będą nad nawróceniem niewiernych, lub ieśliby to nastąpić nie mogło, póydą upaść do nóg Oyca świętego, ofiarować mu swe usługi na wszelkie dzieła, do iakich osądzi ich zdolnymi. W krótce przybyło ieszcze trzech nowych towarzyszy. 15. Listopada 1536. roku, opuścili Paryż w dziewięciu i udali się do Wenecyi. Święty Ignacy na nich iuż tam czekał. Przeszli Niemcy piechotą, pomimo ostréy zimy. Ksawery, dla ukarania siebie za dawne upodobanie w swoiéy zręczności, powiązał sobie ręce, nogi i biodra sznurami; przez ciągły ruch sznurki te weszły tak głęboko w ciało, że prawie ich widać nie było. Ból niezmiernie był dotkliwy. Ksawery znosił go z razu cierpliwie, lecz gdy niemógł iść daléy, musiał wyznać prawdę. Wezwany chirurg oświadczył: że choroba była nieuleczona. Pobożni towarzysze wzywali w tedy pomocy niebios, noc całą przepędzili na modlitwie, a nazaiutrz z rana uyrzał Ksawery, że się porwały i wypadły sznury. Wszyscy złożyli dzięki Bogu i w dalszą puścili się drogę. Ksawery był iakby sługą małego oddziału, i wyprzedzał każdego z braci w powinnościach miłosierdzia.

Przybyli do Wenecyi dnia 8. Stycznia 1537. roku, i mieli pociechę uyrzyć świętego Ignacego. Rozeszli się natychmiast do dwóch szpitali mieyskich, dla posługiwania chorym, nim nastąpi czas odpłynienia do Palestyny. Ksawery zostaiąc w szpitalu nieuleczonych, prawie cały dzień poświęcał na usługi chorych. Chętniéy opatrywał takich, którzy mieli zaraźliwe choroby, lub obrzydliwe rany. U iednego z nich był wrzód okropny i nieznośnie cuchnący. Nikt nieśmiał zbliżyć się do chorego. Sam Ksawery wielki czuł wstręt ku téy usłudze. Lecz przypomniawszy, że tu ma sza-

cowną zręczność uczynienia wielkiéy ofiary, niechciał onéy opuścić. Ucałował przeto chorego, zbliżył usta do wrzodu i wyssał go odważnie. W téyże chwili ustał w nim wstręt, a zwycięztwo odniesione nad sobą ziednało mu łaskę, iż nadal nigdy nieczuł odrazy do nayprzeciwnieyszych naszéy naturze usług. Dwa miesiące przeszły na miłosiernych ćwiczeniach. Po upływie tego czasu, Ignacy pozostał we Wenecyi, a towarzyszów wysłał do Rzymu po błogosławieństwo Papieża, Pawła III., na pielgrzymkę do ziemi świętéy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rozmaitości.

Iak utonionych ratować.

(Dokończenie.)

Skoro się stan chorego polepsza i tenże łykać może, należy dawać mu po pięć minut łyżeczkę wódki kamforowéy, albo wódki kolońskiéy, z podwóyną ilością wody zmieszanéy, a nareszcie prostéy wódki. Lecz strzedz się trzeba, aby nie zmuszać go do picia, dopóki czuie wielką trudność w przełknieniu; gdyż wtenczas więcéyby mu zaszkodzić, niż pomódz można.

Gdyby zwyż wymienione środki nie pomogły i ieszcze lekarz na mieysce przyspieszyć nie mógł, trzeba w dalszym ciągu ratunku, w dołku, na udach i ramionach chorego, zapalić kawałki hupki, korka, szmaty lub papieru.

Potém ieżeli ieszcze nie przychodzi do zmysłów, należy dać mu enemę z wody słonéy lub mydlin. Często enema, zrobiona z iednéy garści tytuniu i dwóch łyżeczek soli, zagotowanych w kwarcie wody, ze skutkiem używaną była.

Nareszcie, ieżeli potém zostaie utoniony bez zmysłów, twarz iego albo czerwona, sina lub czarna, a członki giętkie i ciepłe, należy puścić mu krew z nogi, a lepiéy ieszcze z weny szyinéy: nigdy iednak, kiedy ciało iest zimne lub kiedy członki tężéć zaczynaią; w ten czas lepiéy się zatrudnić ogrzewaniem iego.

W razie polepszenia, gdyby po napoiach dawanych okazała się chęć do wymiotów i ięzyk był obłożony, dobrzeby dać choremu dwa do trzech gran emetyku, w szklance wody ciepłéy rozpuszczonego, po połowie co kwadrans; szczególniéy w razie, kiedy utonięcie przypadło wkrótce po iedzeniu. Ieżeli wymioty nastąpią, pomagać im trzeba popiianiem wody ciepłéy. W przypadku zaś działania tego lekarstwa stolcem, dać należy kilka łyżek wina ciepłego lub miodu.

Skutki całéy takiéy pomocy są często bardzo powolne i prawie nieznaczne. Czasem potrzeba 8 do 10 godzin nieustannéy pracy, i to porządnéy, powolnéy, tudzież rozsądku, do przywrócenia utonionemu zdrowia; trzeba zatem, przy dobrych swych chęciach dla bliźniego, i wytrwałości. Nie należy opuszczać go, dopóki nie będzie pewności śmierci iego; i nie zapominać, iż znakiem naypewnieyszym iest dopiero początek zgnilizny.

Zdarzaią się przypadki, zwłaszcza kiedy utoniony nie długo był pod wodą, że ratunek półgodzinny życie mu przywraca. A gdyby nawet i kilka godzin pomoc dawana trwać miała, sama pociecha wewnętrzna osób, których prace pomyślnym uwieńczone być mogą skutkiem, sowicie wszelkie ich wynagradza trudy; co ten naylepiéy osądzić i ocenić potrafi, któremu szczęście uratowania od śmierci bliźniego stało się udziałem.

Życzyćby należało, ażeby podobne iakie przepisy krótkie, zebrane przez lekarzy, przyiaciół ludzkości, (na których u nas nie zbywa), mogły być w mieyscach, do kąpieli przeznaczonych, na tablicach umieszczone, w sposób, iak przestrogi przy wniyściach do ogrodów publicznych.